

Moja walka z rakiem

(48)

13 stycznia 2020

Studiowałem „Zarys dziejów religii”, wydany jeszcze w 1976 roku. Nie znałem go wcześniej, jakkolwiek książek z historii religii nie brakuje w mojej bibliotece, m.in. dzięki Kazkowi B., obecnie emerytowanemu prof. UJ. Mimo to uważam ją za cenny nabytek, tym bardziej że nic mnie nie kosztował. Pewnie, że nie zamierzam ponownie stać się agnostykiem i poszukiwaczem „prawdy”, ale przynajmniej wiedzieć, co na ten temat mówią naukowcy. A najbardziej interesują mnie religie starożytne i to te najwcześniejsze, choć akurat ten okres jest najmniej znany i cała wiedza polega raczej na dociekaniach niż na faktach, bo dowodów mamy niewiele. Więcej wiemy na ten temat, odkąd wynaleziono pismo. Kazek B. chciał mnie zresztą przed laty namówić na studia religioznawcze, które wtedy były jeszcze podyplomowe, ale odmówiłem z różnych względów, a przede wszystkim z braku czasu. Wiązało się to z dojazdem do Krakowa. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Praca naukowa wymaga pewnego komfortu, którego wówczas nie miałem. Patrycja chodziła do żłobka, a potem do przedszkola. A w domu pomagała mi tylko teściowa.

14 stycznia 2020

Dziś znów miałem szczęście dostać gratis 2 książki: 1. Tokarczyka, „Współczesne doktryny polityczne”, wyd. w 2001 r. i regionalna, 2. Ewy Sęk, „Wychowanie młodzieży” na przykładzie KDK Arka w Raclawicach k. Niska, praca doktorska autorki. Pewnie, że obie nie są do czytania do poduszki, ale zasiłał mój księgozbiór stalowowsko tarnowski. Może kiedyś do nich wrócę?...

W mediach wre, bo zjechały do Polski różne delegacje z krajów UE, by przysłuchać się rozmowie w Senacie przedstawicieli środowisk prawniczych na temat proponowanych przez PiS zmian w funkcjonowaniu naszego sądownictwa. Jakkolwiek ta opinia nie będzie miała wpływu na decyzję parlamentu, czyli Sejmu, ale de facto jest klęską wizerunkową partii rządzącej. Teraz wiadomo, kto sobie nawarzył piwa? Czy znów trzeba będzie rozdawać pieniądze jak w Argentynie czy Chile, aby zdobyć głosy wyborców?... Bo o Wenezueli i innych kubopodobnych krajach nawet nie wspominam i nie śmiem nawet porównywać. Panowie, a może by rządzić normalnie: nie kłócić się i nie walić po „zakazanych mordach” czy jeszcze inaczej, i dbać o gospodarkę, a nie tylko o Piotra Dudę, by się utrzymał na stanowisku szefa NSZZ „Solidarność”. On zawsze może żądać więcej niż to jest realne w gospodarce rynkowej, bo jemu wolno, ale nie wszystko, co chce, należy

spełniać. Lobby węglowego też broni. I to jak! A przecież wiemy, jakie musimy płacić kary za to, że mamy gospodarkę opartą na węglu. Miłość do związków zawodowych nie może zaślepiać rządzących! Pokazała to Margaret Thatcher, brytyjska premier, która potrafiła kiedyś tę walkę wygrać. Pamiętam, jak Polska, nie tylko zresztą, zapraszała na wakacyjny wypoczynek dzieci „biednych” brytyjskich górników(!), zwalnianych z pracy z powodu zamykania kopalni.

15 stycznia 2020

Bardzo wiele mówi się ostatnio o ekologii, ale jak tylko podnosi się cenę za wywóz śmieci, zaraz powstaje wielkie larum. Tak jest właśnie w tym roku. A przecież muszą ludzie zrozumieć, że im więcej produkują śmieci i odpadów, to koszt recyklingu będzie coraz wyższy. Trzeba uczyć ludzi, by śmieci przynajmniej sortowali. Przede wszystkim młodzież szkolną. Bo im wyższy poziom cywilizacyjny tym śmieci będzie coraz więcej. Można porównać ilość śmieci na jednego mieszkańca u nas i w krajach wysoko rozwiniętych. Tyle tylko, że oni z tym problemem radzą sobie lepiej, bo wcześniej zaczęli je sortować. My jesteśmy dopiero w pół drogi. Może nawet i to stwierdzenie jest zbyt optymistyczne i na wyrost, ale niech tam.

Ze zbioru 19 opowiadań Olgi Tokarczuk „Gra na wielu bębenkach” (wydanie 2, 2002) przeczytałem „Otwórz oczy, już nie żyjesz”, drwiące sobie z autorów i czytelników modnych obecnie kryminałów. Sympatycznie i z humorem napisane. Naprawdę. Nasza noblistka miała wówczas zaledwie 40 lat, a może nawet nie. Tym większe moje uznanie. Bo to opowiadanie pokazuje także jej talent literacki. Nie wiem, jak reagują na nie czytelnicy kryminałów? Ale przecież oni takich książek nie czytają. Im chodzi o akcję, trzymanie czytelnika w napięciu aż do ostatniej strony. Reszta się nie liczy. Nawet tak znakomity, subtelny pastisz.

Jutro u nas wielkie święto. Do Stalowej Woli przyjeżdża prezydent Andrzej Duda na otwarcie wystawy „Od COP do Gospodarki 4.0”, zorganizowanej przez Agencję Rozwoju Przemysłu, na terenie dawnej HSW. Chętnych do zwiedzenia wystawy będą wozili autobusy. W tym celu uruchomiona została specjalna linia (sic!).

16 stycznia 2020

Byłem na tej imprezie, otwarciu wystawy gospodarczej z udziałem głowy państwa, prezydenta Andrzeja Dudy. Organizacyjnie wszystko dopięte na ostatni guzik. Mnóstwo ludzi – od dzieci do starców. Autobusy dowoziły chętnych non stop. Ochrona działała też niezawodnie. Miód i wino piłem. Andrzeja Dudę widziałem. Obaj prezydenci młodzi i przystojni, i pewnie sympatyczni. Pamiętek też przyniosłem kilka, foldery i mapy woj. podkarpackiego i lubelskiego (Roztocze). A najadłem się różności tyle, że szkoda mówić.

Obiadu w domu jeść odmówiłem. Było pięknie, cieszyłem się z rosnącego potencjału przemysłowego. I chciałbym wierzyć temu, co mówiono, i temu, co słyszę ciągle w rządowej telewizji, że żyjemy dzięki rządzącym w raju na ziemi, ale niestety nie mogę w tę wizję jakoś uwierzyć, bo ciągle mam w pamięci i przed oczyma kolejki w przychodniach, i tu w Stalowej Woli, i w Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie. Szkoda, że tam się nie prowadzi prezydentów, premierów, senatorów, ministrów, posłów, redaktorów TVP i innych rządowych propagandzistów. Bo zobaczyliby prawdziwą Polskę, inną niż tę, którą nam pokazują i o niej tak pięknie opowiadają. Szkoda! A mogliby jeszcze wpaść do byłego mojego lekarza rodzinnego, doktora(?) Zbigniewa B., który nie robi żadnych badań. Spójrzy tylko na człowieka i już wszystko wie, na jaką chorobę cierpi. U mnie na przykład, gdy miałem raka, zdiagnozował, i to tylko swoimi oczyma - bo innych badań przecież nie robił - że mam kłopoty z nerkami i zapisał fitolizynę, zresztą kilkakrotnie, tak jak w austriackim wojsku, opisywanym przez Haszka w „Dobrym wojażu Szwajku”, gdzie na wszystkie bóle zalecano żołnierzom lewatywę. Bieś chyba tam odbywał praktykę, stąd wie. Na raka pęcherza stosuje natomiast nowszy lek - fitolizynę. Radziłbym władzom, aby uhonorowały go choćby jakimś skromnym krzyżem za oszczędność, bo nie zlecając chorym badań, a rozpoznając tylko swoim „sokolim wzrokiem”, tak jak było przed wiekami, zaoszczędza NFZ setki tysięcy złotych. Choć potem trzeba to wielokrotnie nadrobić, gdy choroba się rozwine, jak właśnie u mnie. Chyba że ktoś wcześniej wywiozą na cmentarz. (Mówią, że ma ponoć kontrakt z ZUS-em?) Wtedy jego zasługi dla NFZ będą niepodważalne. Też to trzeba docenić, jak jego szefowa, która mówi wprost, że ona takiego dobrego lekarza nie zwolni, bo lekarzy brakuje.

Miroslaw Osowski



Rys. Barbara Medajska